

jego improwizacjach są fragmenty, które gra z biegłością techniczną „najszybszych” gitarzystów jazzowych, ale zazwyczaj buduje krótkie, oszczędne motywy, dbając o ich zróżnicowanie rytmiczne i o efekty wyrazowe.

Brzmienie Instrumentu

Brzmienie jest przedmiotem ciągłych poszukiwań wszystkich gitarzystów. To co dzisiaj nas zadowala, będzie niewystarczające jutro. W gitarze jak w żadnym instrumencie, zasób możliwości kolorystycznych i wyrazowych, wydaje się wprost nieograniczony. Dlatego trzeba dużo grać i eksperymentować aby poznać jej możliwości brzmieniowe. Należy osiągnąć pełną świadomość tego, jakie brzmienie daje instrument, jak brzmią poszczególne struny w różnych pozycjach, jakie rezultaty dają zmienne sposoby wydobywania dźwięku.

Gitarzyści twierdzą, że pięćdziesiąt procent instrumentu to wzmacniacz, toteż bardzo ważne jest szukanie i poznawanie jego możliwości barwowych i dynamicznych.

Muzyka nie stoi w miejscu — jest pełna życia, zmienna. Czym bogatsze własne, samodzielne doświadczenia, tym większa jest chęć szukania nowych. Improwizacja odkrywa to, co muzyk czuje najgłębiej. Dlatego niezależnie od gatunku i zasad improwizowania — umiejętność tzw. „tworzenia na gorąco” jest miernikiem najwyższych wartości muzyka.

JANUSZ POPLAWSKI

ZOFIA KUCÓWNA:

AKTOR MUSI

UMIEĆ ŚPIEWAĆ



— Lubię śpiewać i zdarza mi się nawet coś nagrać dla radia czy telewizji, ale traktuję to moje śpiewanie pobłażliwie i z dużym poczuciem humoru. Tak śpiewa wiele osób, wystarczy szczypta muzykalności, poczucie rytmu, trochę odwagi, dużo „uczucia” — mówiąc językiem naszych mam — i przepis na śpiewanie piosenek gotowy.

— Czy nie ocenia pani swego śpiewania zbyt surowo? Przecież wykonane przez panią „Kaziu, zakochaj się” Wąsowskiego i „Taki śmieszny jesteś pod oknem” Kontecznego — były radiowymi piosenkami miesiąca!

— Ja raczej zapoznaję słuchacza z piosenką, prezentuję ją, proponuję szkic. Jeśli w szerokiej gamie kolorów piosenki, nazwisk, stylów, gatunków moje śpiewanie się podoba i słuchacze je akceptują, to Bóg zapłać! A to, że jako aktorka dramatyczna śpiewam piosenki — to nic nadzwyczajnego. Aktor, który nie potrafi zaśpiewać, jest aktorem kalekim. Śpiew, taniec, fechtunek — to wszystko należy do zawodu aktorskiego. I zawsze należało. Owszem, pod koniec XIX wieku razem z narodzinami teatru naturalistycznego umarł aktor wszechstronny, aktor z rodowodem teatru dell'arte, teatru szekspirowskiego. Zaczęto wówczas specjalizować się nie w stwarzaniu, a w odtwarzaniu tzw. prawdziwego człowieka z prawdziwej ulicy, prawdziwie mówiącego. Zachwaszczenie dykcji, głosu, artykulacji — to wszystko co osłabia nasz warsztat i sprawność aktorską, jest wynikiem wspomnianych tendencji. Byłam świadkiem, gdy aktor starszej generacji (i mentalności) na propozycję reżysera, aby coś zaśpiewał w przedstawieniu, odpowiedział: „Zasplewać? Ja jestem artystą dramatycznym i angażowałam się do teatru dramatycznego. Śpiewa się w operetce!”. Dzisiaj aktorzy śpiewają na całym świecie. Jednego dnia grają „Hamleta”, drugiego — farsę ze sztuczkami cyrkowymi i ekwilibrystką, a trzeciego — musical. Naszym najmłodszym kolegom można w teatrze stawiać najrozmaitsze zarzuty, ale jedno jest pewne: wszyscy śpiewają, a część z nich bardzo przyzwolcie.

— Znamy pani piosenki radiowe i telewizyjne. Myślę, że warto tu przypomnieć pani piosenki teatralne.

— Jak pan wie występuję w Teatrze Narodowym, w którym grałam następujące role, zawierające piosenki: Zuzanna w „Weselu Figara”, Zona w „Nie-Boskiej komedii” (kolyśka z towarzyszeniem puzonu; puzon — Andrzej Kurylewicz), Laura w „Kordianie”, Zona w „Mężu i żonie” Fredry (trzy piosenki: jedna z własnym akompaniamentem na klawesynie z towarzyszeniem skrzypiec, na których gra Tadeusz Czechowski, artysta także raczej dramatyczny). Tendencja Hanuszkiewiczza wprowadzania muzyki i śpiewu, a przez to wzmacnianie siły wyrazu teatru, wydaje mi się absolutnie słuszna. Jeśli widział pan w Teatrze Narodowym „Beniowskiego” i „Norwida”, to wie pan co mam na myśli.

— Śpiewa pani również współczesną poezję, wiersze Poświatowskiej, Iredyńskiego...

— Śpiewanie wierszy to przecież nic innego, jak powrót do źródeł poezji. Do trubadurów, do piosenki romantycznej, do pieśni Schumanna, Schuberta, Karłowicza, do całej tradycji romantycznej. Ja zresztą tylko od czasu do czasu kontynuuję to, co robia nasi najlepsi piosenkarze: Demarczyk, Niemen, Warska i raczej nie czynię tego dla samej piosenki, jako takiej, ale najczęściej przy okazji roli w teatrze lub w teatrze TV. Lubię to, sprawia mi radość obcowanie z dobrym wierszem, dobrą muzyką, która jest każdemu człowiekowi potrzebna, niezbędna.

Rozmawiał: AL. ROWIŃSKI

Jazz 1972 nr 12